# NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 8 Katowice, dnia 24-go lutego 1929

## Niedziela druga Postu.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Tess, rozdział IV, wiersz 1—7.

Bracia! Prosimy was, i zaklinamy w Panu Jezusie, aby, jakoście wzięli od nas, jak macie sprawować, i Bogu się podobać, tak żebyście się sprawowali, żebyście więcej obfitowali. Bo wiecie, które rozkazanie dałem wam przez Pana Jezusa. Albowiem ta jest wola boska, poświęcenie wasze; żebyście się powściągali od porubstwa, aby umiał każdy z was naczynie swe trzymać w świątobliwości, i uczciwości, nie w namiętności żądzy, jako i poganie, którzy nie znają Boga; ażeby kto nie podchodził, a nie oszukiwał w sprawie brata swego: albowiem mścicielem jest Pan wszystkiego tego, jakośmy wam przedtem powiadali, i oświadczali. Bo Bóg nie wezwał nas ku nieczystości, ale ku poświęceniu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

### EWANGELJA

u św. Mateusza, rozdział XVII, wiersz 1—9.

W on czas: Zabiera Jezus Piotra, Jakóba i jego brata Jana, i prowadzi ich osobno, na górę wysoką. I przemienił się wobec nich: oblicze Jego zajaśniało niby słońce, a szaty Jego stały się białe, jak śnieg. A oto ukazał się im Mojżesz i Eljasz, i rozmawiali z Nim. Piotr tedy przemówił w te słowa do Jezusa: Panie, dobrze nam tu być! Jeśli chcesz, rozbijemy tu trzy namioty: dla Ciebie jeden, dla Mojżesza jeden i dla Eljasza jeden. A gdy jeszcze mówił, oto obłok świetlany osłonił ich, a oto z obłoku odezwał się głos: Ten jest Syn Mój miły, w którym mam upodobanie; Jego słuchajcie! A usłyszawszy to uczniowie, upadli na twarz swoją i zlękli się bardzo. Jezus tedy zbliżył się, dotknął ich i przemówił do nich: Wstańcie, a nie bójcie się! Podnieśli więc swe oczy, ale nie zobaczyli nikogo, prócz samego Jezusa.

A gdy zstępowali z góry, przykazał im Jezus, mówiąc: Nikomu nie mówcie o widzeniu, aż Syn człowieczy zmartwychwstanie.

## NAUKA.

„Ten jest Syn mój miły... Jego słuchajcie."

Jak słońce, spowite w obłoku, kryło się bóstwo Chrystusowe w postaci ludzkiej. Czasami tylko zajaśniało ono takim blaskiem, że pod urokiem jego Piotr wtedy pada na kolana i woła: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego!" albo „Wynidź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny!" — albo jak w dzisiejszej ewangelji, wszystko gotów porzucić, aby zostać u stóp Jezusa i wpatrywać się w promieniujące z Jego oblicza bóstwo.

Innego przemienienia Chrystusowego jesteśmy świadkami we Mszy św. Tutaj tai się nietylko bóstwo, lecz i człowieczeństwo Jego. Kruszyna chleba przysłania jedno i drugie, a mieści w sobie Tego, którego niebo, ziemia i morze nie zdoła objąć w majestacie swym niezmiernym. Gdy milkną organy, gdy cichną śpiewy, a dusze wierzące witają zstępującego na ołtarz w chwili przemienienia gorącem westchnieniem, słyszą one głos z dzisiejszej ewangelji: „Ten jest Syn mój miły.... Jego słuchajcie!" I tak jak Piotr na górze Tabor, odczuwają urok bóstwa Jezusowego: „Panie, dobrze nam tu być!"

Wspomnienie tych wzniosłych chwil krzepiło Piotra nieraz w najcięższych trudach apostolstwa, osłodziło mu straszną śmierć męczeńską na krzyżu: utwierdzenie apostołów w wierze i miłości, to był cel przemienienia na górze. Podobnie i przemienienie na ołtarzu! I ono ma nas upewnić, że „niema innego narodu, do którego tak zbliżałby się bóg jego, jako Bóg nasz zbliża się do nas." To zbliżenie się do nas bóstwa, o ile we mszy św. gorąco się modlimy, wywiera na nas wpływ zbawienny: wzmacnia wiarę, koi smutki, godzi nas z wolą boską i usposabia do podjęcia na nowo krzyża codziennych obowiązków, stanowiących nieraz ciche, bezkrwawe męczeństwo. Amen.

## Męka Pańska.

### Kilka objaśnień historycznych

W czasie wielkiego postu głównym przedmiotem rozważań Kościoła jest Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa. W niedzielę palmową czyta Kościół wśród swoich obrzędów cały dokładny opis Męki Pańskiej według ewangelji św. Mateusza, a wśród wielkiego tygodnia jeszcze w wielki wtorek, w środę i piątek przemawiają do nas drudzy ewangeliści, św. Marek, św. Łukasz i św. Jan, opowiadając szczegóły owego dziejowego zdarzenia męki i śmierci Boga-Człowieka.

Jednakże wszystkie te opisy pozostawiają nawet przy dokładnem i sumiennem czytaniu wiele niejasności, wykazują sporo luk i niedopowiedzeń. Odczuwaliśmy już może pewien żal, że ewangeliści nie przedstawili nam dokładniej rzeczy tak wzniosłej i dla zbawienia naszego tak ważnej jak Męka Pańska.

Nic dziwnego. Patrzymy na owe opisy z odległości dziewiętnastu wieków, a one przeznaczone były dla współczesnych, dla tych, którzy wówczas żyli. Niejedna rzecz, dziś niejasna i niezrozumiała, była wówczas ogólnie znaną, bo wszyscy na nią patrzeli, nie było tedy potrzeby objaśniać jej i tłumaczyć. Krzyżowanie naprzykład było za czasów Pana Jezusa zjawiskiem częstem, wielu nieraz na to patrzało; nadto był to rodzaj śmierci tak srogi i poniżający, że przyzwoitość nakazywała opisywać je oględnie. Na początku czwartego wieku chrześcijaństwo odniosło zwycięstwo nad pogaństwem i cesarz rzymski Konstantyn, zwany Wielkim, oswobodziciel chrześcijaństwa, zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie. Odtąd ukrzyżowanie znika powoli z pamięci ludzkiej i staje się rzeczą nieznaną. Do spaczenia pojęć przyczynili się w znacznej mierze artyści, którzy przedstawili Golgotę, jako niebotyczną górę, a na niej trzy krzyże niezmiernej wysokości. Żołnierza, przebijają

cego bok Zbawiciela, wsadzili na konia i uzoroili rękę żołnierską w długą dzidę, której ostrze ledwie, dosięga boku Chrystusowego. To są fantazje artystów sprzeczne z rzeczywistością i gmatwające pojęcie o rzeczywistym stanie rzeczy. Z tych drobnych napozór szczegółów korzystają nieraz wrogowie chrześcijaństwa, przedstawiając je jako rzeczy nierozumne i niemożliwe, starają się podać w powątpiewanie wartość całej Męki Pańskiej. Dlatego podamy dziś i w następnych numerach kilka objaśnień historycznych, dotyczących Męki Pańskiej.

## I. Dlaczego Żydzi odrzucili Pana Jezusa?

Gdy mówimy o Męce Pańskiej, powyższe pytanie narzuca nam się siłą rzeczy. Wiemy bowiem, że Zbawiciel obiecany Żydom był z dawien dawna; wiedzieli, że wyjdzie z ich narodu, znali nawet rodzinę, z której miał wyjść; prorocy przepowiadali Zbawiciela i wiele rzeczy o nim; dokładnie określony był nawet czas przyjścia jego. Przepowiednie stawały się tem jaśniejsze, im bliżej nadchodziła chwila przyjścia. Naród pragnął tego dnia, cieszył się nań, a jednak ostatecznie odrzucił Pana Jezusa, nie uznał go za Mesjasza, a wieść taka musiała się rozejść choćby wskutek nagłej niemocy Zacharjasza i nagłego uleczenia. Jan Chrzciciel wskazywał przyjście, a nawet że właśnie Pan Jezus jest Mesjaszem, a jednak przyszło do zajść przed Piłatem i na Golgocie. Dlaczego?

Słyszy się nieraz, że winni temu faryzeusze. Prawda, ale oni byli tylko drobną części narodu Izraelskiego. Lud mógł ich nie usłuchać i nieraz wbrew ich woli chodził za Panem Jezusem, cieszył się, gdy im Pan Jezus wytykał ich błędy. Mimo niechęci ludu do faryzeuszy widzimy mało ludzi u boku Pana Jezusa. Zbierają się wprawdzie mnogie rzesze, chciały go nawet okrzyknąć królem żydowskim. Ale potem znowu go opuszczają. Gdzie tkwi tajemnica odrzucenia go i nieuznania za Zbawiciela?

Złożyły się istotnie na to całe wieki. Izraelici w różnych czasach różnie się rządzili. Naprzód kierował nimi Mojżesz, później występują t. zw. Sędziowie. Za króla uważano zawsze Pana Boga. Zachciało się jednakże Izraelitom króla i otrzymali go w osobie Saula, potem Dawida i Salomona. Na lata panowania tych dwóch ostatnich przypada złoty wiek w dziejach narodu izraelskiego. Potem następuje szybki upadek: państwo rozpada się na część judzką i izraelską. Bezpośrednim wynikiem rozkładu jest zawojowanie jednej i drugiej części przez sąsiadów, wschodnich i niewola babilońska narodu izraelskiego, Po siedmdziesięciu latach wracają za pozwoleniem zdobywcy Babilonu Cyrusa, ale niezależność przepadła. Przychodzi potem Aleksander Wielki, a od chwili upadku jego wielkiego państwa i rozdziału, na kilka państw, Ziemia święta i naród izraelski znajdują się to pod panowaniem syryjskiem, to pod egipskiem. Dobrze się Izraelitom nie powiodło. Rok 175 przed narodzeniem Chrystusa zastaje Palestynę w rękach syryjskich. Król syryjski Antjoch Epifanes, odznaczał się szczególniejszą srogością i bezwzględnie deptał uczucia i przekonania religijne ludu izraelskiego. Nakazano im czcić fałszywych bogów i zmuszano do praktyk religijnych i zwyczajów pogańskich. Miara cierpliwości przebrała, Izraelici podnieśli bunt przeciwko ciemięzcy. Mattjasz z rodu Asmoneuczyków stanął na czele ruchu, który trwał lat kilkadziesiąt. Zrazu miał po swej stronie tylko synów swych i garstkę wiernych; ruch raz wszczęty, potężniał jednakże z dniem każdym. Wśród synów od znaczył się szczególnie Judasz, którego z powodu waleczności obdarzono przydomkiem „Makkabi“, t. zn. „młot“. Zwolenników ruchu wolnościowego zwano stąd „Makkabejczykami“. Niezależność Palestyny uznał król syryjski Demetrjusz w roku 145 przed narodzeniem Chrystusa. Było to dziełem Szymona, który po śmierci braci Judasza i Jonasza był arcykapłanem żydowskim, kierował ruchem wolnościowym i zdobył ostatni punkt oparcia Syryjczyków zamek Syjon. Był to jednakże blysk gasnącej lampy. Niebawem zaczyna się ostateczny rozkład i upadek. Powstają wewnętrzne niesnaski, tworzą się niepraworwierne sekty, a równocześnie pod bokiem wyrasta nowa potęga, państwo rzymskie, wchłaniające coraz nowe kraje i narody. Zrazu stosunki z Rzymianami były poprawne, a nawet przyjacielskie. Zawarto z nimi przymierze, lecz gdy wśród Żydów powstały niesnaski, Rzymianie wyzyskali je dla swoich celów i zaczęli się coraz częściej i wyraźniej mieszać w sprawy wewnętrzne państwa żydowskiego. Doszło do tego, że wpływ rzymski rozstrzygał o tem, kto ma zasiadać na tronie. Ostatecznie Palestyną zawładnął Herod Idumejczyk, człowiek Izraelitom obcy, poparty i wyniesiony na tron żydowski przez mocarzy rzymskich Antonjusza i Augusta. Po śmierci Heroda Wielkiego, słynnego z okrucieństw, panowali jego synowie, lecz już tylko nad częściami państwa żydowskiego. I tak nad ziemią judzką, tj. nad południową częścią panował Archelaus. Przyznano mu jeszcze tytuł „tetrarchy“, tj. panującego nad całym ludem, choć to nie odpowiadało prawdzie. Rzymianie wysłali go na wygnanie w roku 7-ym po narodzeniu Chrystusa, a jego kraj zamienili na prowincję rzymską. Judea miała odtąd na czele „prokuratora“ rzymskiego. Niezawisłość tej części Ziemi świętej należała już do przeszłości. Szóstym z rzędu prokuratorem był Poncjusz Piłat, członek wsławionej przez Klaudjusza Poncjusza, rodziny rycerskiej. Przez żonę Klaudję Proklę, Piłat cieszył się niezwykłą protekcją cesarską, gdyż z Klaudjuszów pochodził cesarz Tyberjusz. Prokuratorem z rozszerzoną władzą został Piłat w roku 25 po narodzeniu Chrystusa; dzierżył w rękach sąd najwyższy, dowództwo wojsk i zarząd majątkiem państwowym. Siedziba jego była Cezarea nadmorska; w czasie świąt przebywał w Jerozolimie na czele wzmocnionej załogi.

Dłużej niż ziemia judzka zachowała niezawisłość, pozorną przynajmniej, północna część Palestyny, Galilea. Panował tam Antypas, syn Heroda, Wielkiego z czwartej żony, ten sam, który uwiódł żonę bratu swemu Filipowi, za co go karcił św. Jan Chrzciciel. Antypas miał tytuł „tetrarchy“, tj. panującego nad czwartą częścią kraju. Siedzibą jego było miasto Tiberias nad jeziorem Genezaret, zwanem także tyberjadzkiem.

Wielowiekowa zależność od ościennych państw, przechodzącą czasem i w dotkliwą niewolę, nie mogła pozostać bez wpływu na charakter narodu żydowskiego. Izraelici uważali się zawsze za naród wybrany, za naród, którego królem jest sam Pan Bóg, za lud, z którego miał wyjść obiecany Mesjasz. Nadzieje mesjaniczne były wśród nich zawsze żywe i potężniały ze wzrostem uciemiężenia narodu. Wśród opisanych powyżej stosunków i warunków politycznych kształtował się też w sercach ludu obraz i ideał Mesjasza. Naród zaczął pałać zemstą do swych ciemięzców i pod wpływem tej nienawiści w duszach izraelskich zacierał się obraz Zbawiciela oparty na pismach proroków, tj. wykupiciela ludzkości z upadku grzechowego, a na jego miejsce wynurza się z

nienawiści i z chęci zemsty obraz mesjasza zupełnie odmienny, do proroczego zupełnie niepodobny. Naród oczekiwał wybawcy nie z grzechu, lecz z niewoli rzymskiej. Mesjasz miał być potężnym królem ziemskim, który założy wielkie państwo żydowskie, sięgające od wschodu słońca aż do zachodu. W tem państwie panami będą Żydzi i mścić się będą za krzywdy doznane. Tem się tłumaczy, że lud na widok cudów chciał Pana Jezusa kilkakrotnie obwołać królem, że go jako króla kilka dni przed śmiercią, wśród entuzjastycznych okrzyków wprowadzał do Jerozolimy. Tem się tłumaczy również i to, że gdy ten lud widział nadzieje swoje zawiedzione, gdy widział, że Pan Jezus nie myśli o królestwie żydowskiem, odwrócił się od niego, a nawet przyklasnął jego śmierci. Bezpośrednio nad losem Pana Jezusa, nad jego bolesną męką i śmiercią, pracowali jego osobiści wrogowie. Praca ich nie byłaby jednakże wydała tak krwawych owoców, gdyby serca ludu nie były nawskroś zepsute powyżej opisanemi stosunkami politycznemi. Wyjaśni nam to następny artykuł.

---

# Nawrócenie.

**(Na tle prawdziwego zdarzenia.)**

(Dokończenie).

Poszedł; a potem pochłonęła go wojna. Wymarsz tu, wymarsz tam, — gdzie nie był? Przesuwały się nieznane wsie, nieznane miasta, pułki, szwadrony, bataljony; to głodem przymierał, to drżał z zimna w okopach, i w tem udręczeniu duszy i ciała nie rozpoznawał już dni, ani miesięcy. Ta ciężka służba, czyżby już nigdy skończyć się nie miała? Pisywał do Anielki zrazu częściej, z fantazją, potem coraz rzadziej, bo i o czem tu było pisać? A nie chciał dręczyć biedaczki, że mu tak smutno i źle, i coraz gorzej, że już ze sił opada i nie wie, jak to wszystko będzie mógł wytrzymać.

Razu jednego dostał rozkaz, aby zaciągnąć drut kolczasty, bo spodziewano się nad wieczorem ataku ze strony Moskali. W siedmiu poszli do tej roboty, a gdy ją ukończyli, usiedli na murawie w przydrożnym rowie, czekając na dalszy rozkaz. Kule zaczynały sypać coraz gęściej, coraz bliżej; coraz głośniej słychać było trzask maszynowych karabinów, a oni biedacy dodawali sobie otuchy, jak który mógł.

— Ot, na pociechę trzebaby sobie papierosika zapalić — rzecze jeden.

Ten i ów poczęli zaraz kręcić bibułki, ale cóż się pokazało? Żaden nie miał ognia.

— O dwieście kroków stąd stoi nasza kuchnia polowa, tam dadzą zapałki, ale kto pójdzie? Kule bzykają jak wściekłe, straszno przejść przez gościniec na drugą stronę.

— Ja pójdę, — ofiarował się Stach.

— Zuch z ciebie i dobry kolega. A nie baw się — zawołali.

Stach pomknął szparko, aliści gdy był już w połowie drogi, potężny wybuch rozerwał powietrze. Granat w tamtych siedmiu uderzył. Zobaczył Stach porozrywane nogi i ręce.

— Cóż im już poradzę?... — z jakiemś gorzkiem uczuciem pomyślał sobie. — Trzeba iść po te zapałki, a gdy wrócę, może jeszcze kogo poratuję. Może kto żyw jeszcze.

Zapałki dostał i pobiegł z powrotem, lecz gdy znalazł się w tem samem miejscu, co tamtym razem, straszliwy huk dał się słyszeć i kuchnia polowa wyleciała w powietrze; a nasz Stach, wzruszony do głębi duszy, runął na kolana, wołając:

— Ocaliłaś mi życie, Najświętsza Panienko! Bóż dzięki Ci!

A potem cisnąc do ust medalik, szeptał gorąco, ze łzami:

— Otom sługa Twój, oddaję Ci się na zawsze.

W myśli stanęła mu Anielka, że to pewnie jej modlitwom, jej medalikowi to cudowne ocalenie zawdzięcza, a potem z nadmiaru wrażeń już myśleć nie mógł, aż przejeżdżająca patrol podjęła go z ziemi i uprowadziła z sobą.

Rzecz ta stała się 24 maja, o godzinie 4 po południu, w r. 1917.

W kilkanaście dni później dostał Stach urlop na dwa tygodnie. Czy potrzeba mówić, z jaką radością jechał do Krakowa! Pociąg mu szedł za wolno, myśli gnały naprzód, że już minuty rachował, kiedy swoją Anielkę zobaczy i wprost z dworca pomknął jak strzała, tak dobrze sobie znaną ścieżynką.

Ot już i dworek. Matka siedzi na ganku i kurkom jeść sypie. Zmęczone oczy przykryła dłonią i patrzy; kto to tak sadzi przez pola.

— Wszelki duch Pana Boga chwali, a dyć to Stach, narzeczony Anielki! Zmizerowany nieborak, — a co ona mu powie? -

Niema Anielki w domu, tylko jest list, przyszedł przed kilku dniami, to mu go da do przeczytania, bo ona zna już każdą literkę — napamięć. Gorącemi go łzami oblała i nie wie, co dalej począć. Z komory list mu niesie, a potem siada i patrzy, a on czyta;

— Moja Matulu najdroższa, Do nóg Waszych się ścielę i zapytuję o Wasze zdrowie i powodzenie. Mnie tu w szpitalu nie najgorzej się wiedzie, tylko roboty mam bardzo dużo, a już najwięcej, kiedy nowy transport rannych nam przyślą, ale to wszystko mniejsza. Wiecie, Matulu, żem się za Stacha Najświętszej Panience ofiarowała, aby się nawrócił i żyw wrócił z wojny. A oto, Matulu, co mi się wczoraj przydarzyło. Nie wiem, do tej pory, czy to sen czy jawa. Matula mówili, że w sny nie trzeba wierzyć, że sen mara, a Pan Bóg wiara. Ale taką pociechę czuję, że wi dzi mi się, że wierzyć temu można. Posłuchajcie;

Obszedłszy moich rannych — a dużo ich tego dnia przywieźli — siadłam na ławce, by spocząć trochę i głowę o stół oparłam... Wtem zdało mi się, że widzę Stacha na jakimś gościńcu. Przebiegł go raz i znów wraca tą samą drogą, a naprzeciw pędzi na niego ognista kula; tuż, tuż, ma go dosięgnąć, gdy nagle jakaś przeczysta, biała ręka wysuwa się i kulę wstecz obraca, a Stach, Matulu droga, klęczy i modli się! Taka mię radość napełniła, że Wam wyrazić nie potrafię i ciągle mi głos w duszy mówi, że to Matka Boska Saletyńska uratowała mu życie, że już teraz nie czepi go się żadne nieszczęście i że da Bóg, niedługo się zobaczymy".

---

**KUPON 16.**

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . . . . . . . . . . .

Miejsce zamieszkania . . . . . . . . . . .

Ulica . . . . . . . . . . . . . . nr. . .

A na końcu listu parę słów obcą ręką pisanych: „Panna Aniela Skowronek zapadła na tyfus i jest w wielkiem niebezpieczeństwie".

Spojrzał Stach na Matkę.

— Więc ona za mnie się ofiarowała! A teraz umrzeć gotowa... Boże, ratuj!

I zapłakał chłopiec rzewnemi łzami.

— Trzeba ją szukać, matko!...

Ale jak? ale gdzie? Na liście jest tylko data, 25 maja 1917, ale z jakiej miejscowości, ani słowa. Że to podczas wojny nie wolno było podawać, skąd list był posłany.

— Uspokój się, chłopcze, — mówi łagodnie matka, — już wy oboje w dobrej opiece jesteście, toż pierwsza wybrałabym się do dziecka, ale pytałam w Krakowie według numeru poczty polowej i tyle mi powiedziano, że szpital wywieziono w inne miejsce, bo linja była niebezpieczna.

— Boże, mój Boże!... — jęczał Stach, — akurat zgadza się to, co Anielka widziała z tem co było.

I jął opowiadać o swem cudownem zdarzeniu.

A potem wrócił do Krakowa, krzyżem leżał u św. Barbary, a modlił się tak gorąco, aby święta Panienka teraz Anielce uratowała życie.

Urlop się skończył, trzeba było wracać, do pułku. Obiecała mu matka donieść zaraz, jak tylko czegoś o Anielce się dowie. A on odjeżdżał z ciężkiem sercem, ale z jakąś rzewną otuchą, że Matka Boska pomoże.

W trzy dni po jego odjeździe wróciła do domu Anielka. Jeszcze była bardzo zmizerowana i blada, ale cieszyła się jak dziecko, że już z matką zostanie. A cóż dopiero, jak jej matka zaczęła o Stachu opowiadać, jaki teraz pobożny, jak za nią się modli!

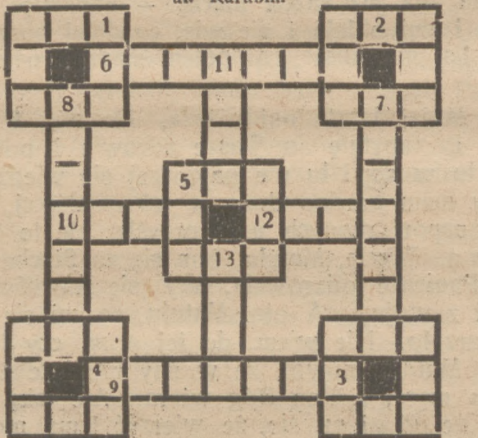
— Żeś tak o jego duszę dbała, wyratowała was Matka Najświętsza oboje od śmierci.

Skończyła się wojna i wrócił Stach do Krakowa, — a potem? Przeminęły dwie grozy i smutku i jak po deszczu wraca pogoda, tak do nich uśmiechnęło się życie. Bo kto się w opiekę odda Panu swemu, śmiele rzec może: Mam obrońcę Boga. To sobie często powtarzali.

# DLA ROZRYWKI

## Nr. 39. Krzyżykówka.

 uł. Karabin.




**Znaczenie wyrazów:** 1. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Słowiański bożek wojny. 3. Kobieta zalotna. 4. Pierwszy miesiąc wiosenny w kalendarzu francuskim. 5. Imię słowiańskie. — Powyższe wyrazy zaczynają się liczbą i idą w kierunku jak wskazówki na zegarze.

**Poziomo:** 6. Obdartus, łajdak. 10. Imię biblijne. 12. Część głowy. 9. Zwierzę w wielkości królika.

**Pionowo:** 11. Część doby. 8. Odprawianie przez kapłana uroczystego nabożeństwa. 7. Pieszczoch, dziecko zepsute. 13. Sprzęt domowy.

## Nr. 40. Arytmogryf.

ułożył Felmuś.

| | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 1 | 11 | 12 | 13 | 14 | | | | |
| 2 | 15 | 5 | 16 | 2 | 17 | 5 | 16 | |
| 3 | 2 | 14 | 17 | 2 | 18 | 10 | 3 | 2 |
| 4 | 9 | 12 | 17 | 2 | 19 | 17 | | |
| 5 | 20 | 17 | 21 | 22 | 10 | 9 | 17 | 2 |
| 6 | 7 | 10 | 22 | 13 | 16 | 2 | | |
| 7 | 23 | 16 | 5 | 24 | 18 | 10 | 14 | |
| 2 | 17 | 5 | 22 | 10 | 12 | 22 | | |
| 3 | 5 | 22 | 10 | 3 | 2 | 17 | | |
| 5 | 20 | 13 | 16 | 2 | 6 | 23 | 2 | |
| 8 | 10 | 4 | 17 | 5 | 16 | 23 | 2 | |
| 9 | 2 | 3 | 24 | 25 | 9 | 12 | 4 | 5 |
| 4 | 16 | 2 | 26 | 27 | | | | |
| 10 | 8 | 2 | 3 | 24 | 16 | 11 | 15 | |

W niniejszej figurze znajdują się liczby, które jednakowe oznaczają jedną i tę samą literę. Gdy się w porządku poziomem odszuka litery, utworzą one 10 wyrazów, których pierwsze litery, czytane z góry na dół, dają imię i nazwisko wielkiego poety polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Imię męskie. 2. Wielbiciel, inaczej. 3. Ciało organiczne o przenikliwym zapachu, palne. 4. Postać, figura. 5. Widzący wszystko w najlepszem świetle. 6. Potwór bajeczny. 7. Pismo znakowe Egipcjan. 8. Indywidualizm, inaczej. 9. Mianowany na urząd. 10. Czynność mechaniczna, wykonana na chorych. 11. Imię żeńskie. 12. Szlachetny ród w Polsce. 13. Grzech. 14. Miasto Modlin, inaczej.

**Za dobre rozwiązanie obydwuch zagadek przeznaczamy 3 nagrody.** Rozwiązania z dołączonym kuponem nadesłać należy do dnia 2 marca.

---

## Rozwiązanie zagadek z nr. 6.

### Nr. 35. Rozwiązanie łamigłówki w skoku konikowym.

1. Czasownik. 2. Zefiryna. 3. Tygrys. 4. Egzorta. 5. Rubikon. 6. Darowizna. 7. Złoto 8. Instrumenta. 9. Europa. 10. Saturn. 11. Teodor. 12. Oliwa. 13. Drylich. 14. Nowy rok. 15. Ignacy. 16. Osa. 17. Wezera. 18. Yankesy. 19. Platyna. 20. Olawa. 21. Salome. 22. Talizman.

**Czterdziestodniowy Post.**

### Nr. 36. Łamigłówka zgłoskowa.

Architekt — Dawid — Aras — Marta — Sobota — Tjara — Armja — Nora — Irena — Seradella — Ławra — Angora — Wanda — Namur — Adoptować — Rodos — Ural — Saksonja Zsokams (Smakosz) — Ekliptyka — Witebsk — Ifigenja — Całopalenie — Zero.

**Adam Stanisław Naruszewicz.**
**Historja narodu polskiego.**

---

**Dobre rozwiązania zagadek nr. 35 i 36 nadesłali:** Franciszek Skórka, Wiktor Makosz, Jan Kuśmierski, Tomasz Franielczyk, Jerzy Coppik, Franciszek Mitręga, Hubert Nowak, Paweł Werner, Stanisław Pernak, Teodor Fonfara, August Wojsyk, Antoni Siwiec, Antoni Kołodziej, Franciszek Więcek, Edmund Górecki, Jan Kaik, Aleksander Miedziński, Józef Wendzik, Walenty Szkoda, Zygfryd Wołek, Feliks Opara.

**Za dobre rozwiązanie zagadek nr. 35 i 36 przy losowaniu padły** nagrody dla pp.: Janowi Kuśmierskiemu, St. Pernakowi, Aleks. Miedzińskiemu i Ludwikowi Jęczmykowi.

---

## OD REDAKCJI.

**Do wszystkich amatorów zagadek.** Raz jeszcze przypominamy, że kupony muszą być naklejane na kartce, na której napisano rozwiązanie zagadek. Dołączanie luźnych kuponów do rozwiązań utrudnia pracę redaktorowi, a przecież kochani nasi przyjaciele nie będą nam chcieli robić trudności.